Nr. 332. Kraków, poniedziałek 3 grudnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Reforma wyborcza uchwalona przez Izbę posłów.

W sobotę 1 grudnia 1906 o godz. 8 wieczorem uchwaliła Izba posłów reformę wyborczą w trzeciem czytaniu 194 głosami przeciw 63.

W ten sposób ukończyła Izba posłów dzieło reformy wyborczej. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze stało się ciałem. Albowiem ze strony Izby panów nie grozi mu niebezpieczeństwo. Skoro za reformą wyborczą stanęły Izba posłów, lud, rząd, korona, narody — to czyż możliwem jest, aby sama jedna Izba panów odważyć się miała na opór przeciw tym wszystkim czynnikom, które państwo austryackie stanowią, które są państwem? Możemy zatem już dziś święcić zupełny tryumf reformy wyborczej, której ostateczne zwycięstwo zadokumentowało głosowanie Izby posłów na wiekopomnem posiedzeniu 1 grudnia b. r.

Przebieg tego posiedzenia był następujący:

Wiedeń, 1 grudnia.

Izba posłów załatwiła podział okręgów wyborczych w Austryi Dolnej i Górnej, Salcburgu, Styryi, Tyrolu, Karyntyi, Krainie, Gorycyi, Gradysce, Dalmacyi i Tryeście. Drugie czytanie ustawy o reformie wyborczej było więc zakończonem.

Wśród ogólnego naprężenia referent poseł **Löcker** wniósł natychmiastowe przedsięwzięcie trzeciego czytania.

Poseł **Sobotka** (radykał czeski) występuje przeciw temu wnioskowi, jako przeciwnemu regulaminowi, według którego trzecie czytanie może się odbyć dopiero na następnem posiedzeniu. Domaga się przedsięwzięcia najpierw dyskusyi nad jego wnioskami nagłymi. Na wypadek nieuwzględnienia tego życzenia wyraża z góry protest.

Posłowie **Sternberg** i **Placzek** przemawiali również przeciw wnioskowi referenta. Przemówienia ich przerywano okrzykami: »Kończyć!«

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza wobec podniesionych w Izbie zarzutów, że zawsze było zwyczajem przedsiębrać natychmiast trzecie czytanie i że nie sprzeciwia się to regulaminowi.

Nagłość wniosku sprawozdawcy uzyskała potrzebną większość dwóch trzecich.

Podczas głosowania poseł Wolf ciągle protestował przeciw naruszeniu regulaminu, przyczem przyszło do bardzo żywej wymiany słów między posłem Wolfem a posłem Steinem i posłem Schalkiem.

Przy głosowaniu nad *meritum* wniosku sprawozdawcy domagał się poseł Stein stwierdzenia ilości głosów.

Izba przystąpiła do głosowania i **przyjęła całą ustawę o reformie wyborczej w trzeciem czytaniu 194 głosami przeciw 63 głosom.**

Za reformą wyborczą głosowali: socyalni demokraci, młodoczesi, niemieccy ludowcy, większość niemieckiej partyi postępowej, chrześcijańsko-socyalni, znaczna część niemieckiego centrum katolickiego, większość Koła polskiego, polscy ludowcy, Włosi, klerykalni Słoweńcy i Chorwaci i Rumun Hormuzaki. — Przeciw reformie wyborczej głosowali: feudalni i wiernokonstytucyjni obszarnicy, wszechniemcy ze stronnictwa Schönerera, wolny wszechniemiec Wolf, liberalni Słoweńcy, radykalne grupki czeskie, dr Menger z niemieckiej partyi postępowej i Haueis z niemieckiego centrum katolickiego. Nieobecni byli podczas głosowania: poseł Kaiser z niemieckiej partyi ludowej, wielu członków niemieckiej partyi postępowej, wolni wszechniemcy, Rusini, wielu członków niemieckiego centrum katolickiego, wielu konserwatystów z Koła polskiego, część radykałów czeskich, hr. Sternberg i Holansky.

Gdy prezydent ogłosił **wynik głosowania**, zerwała się w Izbie burza oklasków. Posłowie socyalno-demokratyczni odpowiedzieli na enuncyacyę prezydenta okrzykiem: — Niech żyje powszechne prawo wyborcze!

Zewsząd spieszyli posłowie z gratulacyami do prezydenta gabinetu bar. Becka, do ministra spraw wewn.Bienertha i innych ministrów, do szefa sekcyi Haerdtla, autora rządowego projektu reformy wyborczej, oraz do jej referenta parlamentarnego posła dra Loeckera. Bar. Beck dziękował stronnictwom za poparcie reformy wyborczej, ściskając serdecznie dłonie przywódców tych stronnictw, które za reformą tą głosowały. W Izbie panował uroczysty nastrój, który nadaremnie usiłował zamącić krzykacz Wolf wrzaskiem bezmyślnym. Posypały się przeciw Wolfowi okrzyki: »Milczeć! Byłeś pan przekupiony przez kartel cukrowy!« Posłowie tow. Eldersch i Schuhmeier dali się unieść słusznemu gniewowi i ostro besztali Wolfa, wdał się w to jednak tow. poseł Daszyński, który, wołając: »Przecież w takiej chwili nie będziecie się zajmowali tego rodzaju indywiduum!« — odciągnął tow. Eldersche i Schuhmeiera i położył koniec tej scenie.

Pod koniec posiedzenia poseł Klofacz w zapytaniu do prezydenta żalił się, że dzienniki niedokładnie opisały jego wczorajsze zajście z posłem Albrechtem i przeczy, jakoby został spoliczkowany.

Poseł Stein wnosi, aby następne posiedzenie odbyć w poniedziałek z porządkiem dziennym: pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego i domaga się stwierdzenia ilości głosów w głosowaniu nad tym wnioskiem.

Podczas głosowania okazał się brak kompletu, wobec czego prezydent zamknął posiedzenie, oświadczając, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi pisemnie. Koniec posiedzenia o godz. 8¼.

Zgromadzenie ludowe
w Krakowie

zwołane na niedzielę do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej z porządkiem dziennym „**Reforma wyborcza a Izba panów**“, było wspaniałą manifestacyą robotników krakowskich za reformą wyborczą i ostrzeżeniem pod adresem tych, którzy śmieliby wydrzeć ludowi zdobyte już prawa. Gdy tow. dr Bobrowski wspomniał, że Izba posłów w sobotę w nocy w trzeciem czytaniu uchwaliła reformę wyborczą, zadrżała ujeżdżalnia od przeciągłych oklasków i okrzyków zadowolenia i dumy.

Przebieg zgromadzenia, w którem wzięło udział kilka tysięcy ludzi, napełniając ujeżdżalnię po brzegi, był następujący: Po zagajeniu przez tow. T. Bobrowskiego i wybraniu przewodniczącym tow. Łapińskiego zabrał głos do porządku dziennego tow. dr **E. Bobrowski**: Od szeregu lat walczył proletaryat o powszechne i równe prawo głosowania. Proklamowaliśmy je wśród szlachcie, mieszczaństwu i rządowi, cierpieliśmy za naszą agitacyę, ale mimo ucisku idea reformy wyborczej zwyciężyła, pociągając za sobą przeciwników. W roku ubiegłym wrzenie rewolucyjne w caracie dodało proletaryatowi nowego bodźca do dalszej walki i od zeszłorocznego kongresu partyjnego w Wiedniu zaczął się szereg zgromadzeń i walk, wyszliśmy na ulice, zdobyliśmy miasteczka i wsie. Punktem kulminacyjnym tej walki był dzień 28 listopada, kiedy cały proletaryat uszeregował się na zgromadzeniach, pod pomnikiem Mickiewicza i kiedy przysięgliśmy, że nie spoczniemy, aż uzyskamy swoje prawo. I oto ledwie minął rok, a wczorajszej nocy uchwaliła Izba posłów reformę w trzeciem czytaniu (Burzliwe oklaski). Lud zrobił co do niego należało. Po 20-letniej walce wniósł reformę w progi parlamentu, który przez rok cały gorliwie i sumiennie — musimy i możemy mu to przyznać — nią się zajmował. A nie brakło wrogów. Upadł autor projektu bar. Gautsch, obalony przez Koło polskie, to samo Koło, które na swym sztandarze wypisało „Przy tobie stoimy i tak chcemy“, a w chwili, gdy cesarz i jego minister wnieśli projekt, to samo Koło zapomniało o swej lojalności. (Hańba!).

Gotowaliśmy się do ciężkiego dla klasy robotniczej kroku: do strejku masowego; gotowi byliśmy do najostrzejszej walki.

Mówca omawia intrygi klerykałów i wszechpolaków, szwindel z wyodrębnieniem Galicyi i autonomią, którą my rozumiemy nie jako autonomię martwych krajów, ale żywych narodów, która się rządzić winna na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania do sejmu i gminy. (Burzliwe oklaski). My chcemy autonomii, ale pierwej chcemy, jak to powiedział Mickiewicz, „wymieść śmiecie z domu“. (Burzliwe oklaski). Mówca przedstawia, co sejm galicyjski w przeciągu 40 lat dla kraju zrobił i wśród okrzyków zebranych przedstawia nędzę szkolną i nieszczęśliwe położenie nauczycieli. Przy omówieniu sejmowej ordynacyi wyborczej mówca przedstawia istotę jawnego i pośredniego głosowania, a ilustruje to przykładowo na ostatnim wyborze sejmowym w Krakowie, co zgromadzonych pobudza do głośnych okrzyków.

Gdy w ostatniej sesyi sejmowej stawiany był wniosek o reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, najg... reprezentant szlachty Garapich (hańba mu!) postawił wniosek o przejście nad nim do porządku dziennego (burzliwe okrzyki). Ostatni nasz tryumf w Izbie posłów powinien być dla nas zachętą, abyśmy przypuścili szturm do tej fortecy sejmowej (burzliwe oklaski), abyśmy tam weszli na podstawie równego prawa głosowania, a wtedy wywiesimy sztandar autonomii ludów. (Burzliwe oklaski).

Przechodząc do omówienia systemu pluralnego, wykazuje na podstawie cyfr głupotę tego systemu w Belgii, który nasi kołowcy wzięli sobie za przykład. Jak tam proletaryat fabryczny, mimo, że swoją liczbą przewyższa uprzywilejowanych, pozostaje przy głosowaniu w mniejszości, tak samo i u nas zarzuciliby właściciele papierowych głosów robotników czapkami i coby z tego wynikło? Mielibyśmy powszechne prawo głosowania, ale nie bylibyśmy nigdy w stanie wybrać posłów i znowu bylibyśmy zmuszeni do milczenia w parlamencie. Nic dziwnego, że przeciw takiej niesprawiedliwości z całą namiętnością walczyliśmy. Specyalnie w Galicyi, gdzie kwitną przekupstwa, kradzenie głosów, urny z podwójnem dnem (wesołość), byłaby dla nas pluralność zabójczą. Na przykładach ostatniej listy wyborczej do sejmu w Krakowie wylicza wśród ogólnej wesołości kilku wyborców, którym przez drobną zmianę w nazwisku lub zawodzie już przyznano teraz głosy pluralne. Coby to dopiero było, gdyby ta pluralność stała się ustawą!

Kto był głównym rzecznikiem pluralności? Znany nam eksminister oświaty galicyjskiej Bobrzyński i Dawid Abrahamowicz! Ale pluralność upadła, bo rząd wiedział, do jakich konsekwencyj to byłoby doprowadziło.

Przypatrzmy się, kto głosował za pluralnością. W pierwszym rzędzie maszeruje 47 członków Koła polskiego (okrzyki: hańba!), potomkowie tej szlachty, która kiedyś walczyła na wszystkich polach rewolucyjnych, a dziś w 3 zaborach popiera 3 trony. Oni w żelaznych rękach trzymają lud w niewoli, oni wydali hr. Kazimierza Badeniego i hr. Leona Pinińskiego, który kata do Galicyi sprowadził (burzliwe okrzyki) i dlatego nigdy między nami zgody nie będzie (burzliwe oklaski). My nie podburzamy, ale konstatujemy suche fakta; niesprawiedliwość społeczna i polityczna są naszymi najlepszymi agitatorami i jak długo one nie znikną i nasza agitacya będzie miała szerokie pole. Dziś nikt nam nie wydrze zapisanej w naszych mózgach sprawiedliwości, że szlachcic równy jest hrabiemu (okrzyki: lepszy!), że kto w kraju pracuje, ten ma równe prawo z tymi, którzy się powołują na pogryzione przez myszy pergaminy. (Burzliwe oklaski). A gdzie byli nasi demokraci? Wyszli w liczbie 14 bohatersko za drzwi! (Okrzyki: hańba!). Kiedy trzeba było wybrać między równością a nierównością, oni stracili odwagę! Spotykamy w liście głosujących za pluralnością także 3 nazwiska: ks. Pastor, ks. Żyguliński, ks. Włazowski, trzej księża, którzy głoszą równość, a tam chcieli dać jednemu dwa i trzy głosy. Są to członkowie t. zw. „katolickiego centrum ludowego“, których zapamiętajcie sobie i dajcie im dobitnie do zrozumienia, że was zdradzili. A i 3 chłopi byli z nimi: Szajer (okrzyki: pijak!), Potoczek i Fijak, którzy znowu przyjdą do ludu po mandaty (okrzyki: niedoczekanie!).

Po szczęśliwem odrzuceniu pluralności w Izbie posłów reszta poszła gładko i teraz ustawa jest w Izbie panów. Izba ta niema żadnego czucia z ludem, nikt ich nie wybierał i dlatego nie czują się niczem z ludem związanymi. My w swym programie partyjnym mamy żądanie zniesienia Izby panów; Izba ta nie stawała w poprzek nielicznym zapędom postępowym Izby posłów, a nawet niektóre ustawy poprawiła. Teraz Izba panów ma zamiar wskrzesić pogrzebaną w Izbie posłów pluralność, a jednym z głównych jej rzeczników jest znany nam bankier hr. Leon Piniński.

Panowie ci są bardzo lojalni, gdyż przecież urzędy swe cesarzowi zawdzięczają. Ale zważyć należy, że reforma wyborcza dotyczy tylko Izby poselskiej, a skąd przychodzi Izba panów do mięszania się w wewnętrzne sprawy Izby posłów? Komu oni chcą się przysłużyć? Nam oni nie zaszkodzą, bo my gotowiśmy i dziś rozpocząć jeszcze raz walkę (burzliwe oklaski). Największą szkodę wyrządzą oni państwu, które potrzebuje spokoju narodowego i które dłuższej walki znieść nie zdoła.

My przez rok staliśmy spokojnie, ale stalibyśmy się największymi burzycielami, gdyby nas teraz doprowadzono do rozpaczy. (Burzliwe oklaski). Niech Izba panów będzie ostrzeżoną, żeby nie troszczyła się o swych kuzynów arystokratycznych z Izby posłów. Niech pracują, a mandaty dawać mogą; skończyły się czasy, kiedy szachrajkami zdobywano mandaty. (Burzliwe oklaski).

Lud z tej walki w każdym razie wyjdzie zwycięsko; idea równości ogarnia wszystkich i niech Izba panów stanie w poprzek... Bądźcie gotowi do walki, gdy zajdzie tego potrzeba. Niech żyje równe prawo wyborcze! (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Tow. Michoński przedstawia, że zorganizowany proletaryat w Austryi nie da się już zepchnąć z osiągniętego stanowiska. Austrya musi mieć powszechne głosowanie, aby wytrzymać konkurencyę z innemi państwami na polu politycznem i ekonomicznem. Mówca wśród licznych oklasków charakteryzuje mowy Dzieduszyckiego i Bobrzyńskiego i wskazuje na przykład Francyi, która — mimo, że pastuchy mają równe prawa z profesorami — jest potężną. Mówca jest przekonany, że reforma wyborcza do skutku dojść musi. (Oklaski).

Gdy nikt więcej głosu nie zażądał, zamknął tow. Łapiński zgromadzenie o godz. 12½ okrzykiem „niech żyje równe prawo wyborcze!“ — który zgromadzeni z zapałem powtórzyli. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

I tym razem skonsygnowana licznie policya nie miała powodu do wkroczenia.

„Kapitan z Koepenick“ przed sądem.

W sobotę stanął Wilhelm Voigt, który swoją sztuczką w Koepenick wywołał taką wesołość w całym świecie, przed trybunałem w Berlinie, oskarżony o fałszerstwo dokumentów, ograniczenie wolności osobistej, niedozwolone noszenie uniformu itd. Już o godz. 9 rano napełniła się sala elegancką publicznością, wśród której było wiele pań, wysokich oficerów, urzędników, sprawozdawców wszystkich większych pism europejskich i t. d. Przewodniczył dyrektor sądu krajowego Dietz, oskarżał prokurator Wagner, bronili adwokaci Bahn i Schwindt.

O godzinie 9·30 wprowadzono wśród ogólnego naprężenia Voigta. Wygląda blado, okazuje jednak żywe usposobienie i szybkim krokiem zbliża się do ławy oskarżonych, przy której staje jak człowiek otrzaskany już w tych sprawach.

Wywołuje się świadków. Wśród ogromnej wesołości wmaszerowało do sali paradnym krokiem 9 żołnierzy 4 pułku piechoty gwardyi w pełnym rynsztunku. Wprowadzono dalej burmistrza dra Langerhansa, kasyera Wiltberga i sekretarza Rosenkranza z Koepenick, tudzież wezwanych przez obronę świadków: pastora Rennera, inspektora policyi Krausego i nadwornego szewca Hilbrechta, który ma zeznać, że był się zgodził, aby jego syn do spółki z Voigtem założył sobie pracownię.

Przewodniczący upomina świadków, aby zeznali czystą prawdę, gdyż w sali sądowej niema sensacyi. Oskarżony podaje, że urodził się 13 lutego 1849 r. w Tylży, że jest wdowcem, ojcem 4 dzieci i że nigdy w wojsku nie służył.

Zaczęło się przesłuchanie oskarżonego. Zeznaje on, że skończył 3 klasy szkoły ludowej i kilka klas szkoły realnej, potem wyuczył się szewstwa u swego ojca. Ponieważ mieszkanie rodzicielskie leżało naprzeciw koszar, nauczył się służby przy kawaleryi, jak każdy żołnierz. Pierwszą swą karę otrzymał za sfałszowanie przekazu pocztowego, opiewającego na 1 talara na 21 talarów, a za dalsze przestępstwa odsiedział 12 lat, a za kradzież w Poznaniu 1 rok. Za usiłowane włamanie się do kasy więziennej otrzymał 15 lat, najwyższą dopuszczalną karę.

Gdy opuścił więzienie, chciał wyjechać do Czech za robotą, nie mógł jednak otrzymać

paszportu, jako stojący pod dozorem policyjnym. W pracowni Hilbrechta w Wismarze, w której znalazł zajęcie, było mu bardzo dobrze. Nikt nie wyrzucał mu przeszłości, powierzano mu wielkie sumy i traktowano go jak członka rodziny. — Nagle bez powodu policya wydaliła go z Wismaru. Przez długi czas szukał daremnie za pracą, nareszcie został robotnikiem węglowym, poczem wrócił do szewstwa i w ostatnich czasach zarabiał 34 marek tygodniowo. I z Berlina policya go wydaliła. Widział przed sobą niemożliwość dalszej egzystencyi w Niemczech i dlatego postanowił za wszelką cenę zdobyć sobie blankiet na paszport zagraniczny przy pomocy siły wojskowej. Czy to miało stać się w Koepenick, czy gdzieindziej, było mu obojętne. Opowiada historyę wyprawy do Koepenick, gdzie ku swemu przerażeniu przekonał się, że magistrat wogóle nie zajmuje się wydawaniem paszportów.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Podoficer Klapdohr zeznaje, w jaki sposób Voigt ich zwerbował. Na dworcu w Koepenick dał mu 20 marek na obiad dla żołnierzy, a podczas marszu na ratusz „kapitan“ zgubił jedną ostrogę. Wyraził się przytem: „Muszę mego szewca zbesztać za nędzną robotę“. Podoficer twierdzi, że uważał Voigta za prawdziwego kapitana. Na zapytanie prezydenta, czy na jego rozkaz byliby strzelali, odpowiada Klapdohr, że żołnierze nawet patronów nie mieli.

Burmistrz Langerhans, sekretarz i kasyer zeznają znane szczegóły o ich aresztowaniu. Burmistrz twierdzi, że uważał „kapitana“ za waryata, nie mógł jednak nic zrobić, będąc przez 2 żołnierzy pod bagnetami pilnowany.

Pastor Renner i szewc nadworny Hilbrecht wystawiają Voigtowi najlepsze świadectwo.

Prokurator wnosi na 5 lat domu poprawy i utratę praw obywatelskich. Trybunał zasądził go na 4 lata aresztu, uwględniając okoliczności łagodzące, że Voigt padł ofiarą ustroju państwowego, gdyż bez wydalenia z Wismaru byłby może dotąd żył tam spokojnie jako szewc.

Oskarżony karę przyjął.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **grudzień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Z TEATRU.

„Wachlarz Lady Windermere“, komedya w 4 aktach T. Wilde'a.

Lekka salonowa komedya, zbudowana z prostych, niewyszukanych, a nawet zużytych środków. Obrazek z „wyższych sfer“, lękających się pozoru nie mniej, od prawdziwej tragedyi. Niecnotliwa, nie dbała o swą opinię matka, którą należy ukrywać w tajemnicy, i chronić od zetknięcia z córką z najwyższego świata, z lady Windermere. Napięta sytuacya rozwikłana przez zręczne wymknięcie się z kawalerskiego pokoju lorda Darlingtona.

Nie w tem więc należy szukać śladów wielkiego poety Anglii współczesnej. Są one widoczne przedewszystkiem w jednej ślicznej postaci kobiecej, która do form konwersacyjnych sztuki wnosi ciepło serdeczne prawdziwej żywej istoty. Lady Windermere, kobieta i matka, a chwilami dziecko zdenerwowane i niewiedzące co czynić, pełna przesądów wielka dama a zarazem biedne tkliwe serduszko, niedomyślne przez swą naiwność i niewyrobienie życiowe, postać ta tchnie ogromnym urokiem młodości, bogactwa i kaprysu. Wilde umiał ją stworzyć bardzo subtelnemi, delikatnemi pociągnięciami pióra, a zarazem uczynić tak wypukłą i wyraźną, że nawet bardzo niezręczna, nieszczera i zmanierowana gra p. Borodzicz nie zatarła tego wrażenia. Mimo wszystko lady Windermere ujmowała wdziękiem, pod którego znakiem postać ta była stworzona.

Powtóre zaś czuć wielkość poety w dyalogu. Posuwa się on lekko a połyskliwie, krąży naokoło każdego przedmiotu, chwyta go mocniej lub znowu się odeń oddala, i właśnie wtedy jest najlżejszy, wtedy gotowy do niespodziewanych zwrotów, gdy sytuacya najbardziej zdaje się zbliżać do poważnego, groźnego wybuchu.

Komedya Wilde'a należy do tych, o których odrazu powiedzieć można, że wogóle były źle grane w teatrze krakowskim. I w istocie tylko pani Solska umiała znakomicie oddać styl tej sztuki, umiała świetnie mówić, przez wytworny spokój podkreślić tem mocniej każdą pointę swego zdania. Czy na balu u Windermerów, czy w pokoju Darlingtona, czy w nieoczekiwaną wizytę ranną po tej burzliwej nocy była zawsze w istocie elegancką, szykowną, a nieco dwuznaczną, wielką damą. Powodzenie sceniczne zupełnie słusznie jej też samej przypadało w udziale, gdyż ona jedna pozwalała się domyślać, jakiem mogłoby być całkowite przedstawienie komedyi Wilde'a.

Wspominałem już, że p. Borodzicz nie wyzyskała nic z ślicznej roli lady Windermere. Doskonałe warunki zewnętrzne ratowały to, co wymuszona jakoś niepotrzebnie czułostkowa (np. w akcie IV) gra psuła sowicie.

Znacznie gorsze były role męskie. Brak im było wytworności; a p. Andruszewski, jako lord Windermere, miał wszechangielską sztywność, wprost przerażającą, która zupełnie przeszkadzała mu grać i mówić.

Wystawa bardzo staranna i gustowna sprawiała nader miłe wrażenie. *t.*

KRONIKA.

Kraków, 3 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie publiczne stróżów kamienicznych, zwołane przez socyalno-demokratyczną organizacyę zawodową stróżów, odbyło się wczoraj w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych. Sala była nabita stróżami, którzy z żonami i dziećmi przybyli na wezwanie socyalistycznej organizacyi, aby zaprotestować przeciw narzuconym na nich przez Radę miasta ciężarom. Przewodniczył tow. Woźny, przewodniczący organizacyi zawodowej, a referat wygłosił tow. Bryniarski. Zgromadzeni w dosadnych okrzykach wyrażali swe zapatrywania na postępowanie stańczykowskiej większości Rady; oburzenie doszło do szczytu, gdy referent odczytał bazgraninę „Podstępu“, którego egzemplarz zgromadzeni wśród hucznych oklasków potargali i nogami (aby rąk nie walać) wyrzucili za drzwi. Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 2 grudnia stróże kamieniczni w Związku stowarzyszeń robotniczych protestują przeciw nakładaniu na nich ciężarów, uchwalonych przez Radę miasta, a to z powodów: 1) że magistrat nie jest pracodawcą stróża, tylko właściciel realności; 2) regulamin czyszczenia miasta, wydany za prezydenta Weigla, nie nakłada na stróża żadnej odpowiedzialności za czystość ulicy; stróż nie utrzymuje się tylko ze stróżostwa, które jest jedynie ubocznym, nędznym dochodem, gdyż zarobku szukać musi w innych zawodach, a wobec tego nie może przyjmować obowiązku zamiatania ulicy, gdyż rodzina jego i on sam musieliby umrzeć z głodu; 4) magistrat jako władza autonomiczna sam nie wykonuje przepisów umieszczonych w regulaminie, tyczących się zdrowotności mieszkania stróża i utrzymania jego, natomiast nakłada ciężary, nie gwarantując za nie wynagrodzenia.

Wobec tego uchwalają stróże kamieniczni stawić zarządzeniu magistratu solidarny opór, a w ostatecznym razie poprzeć swą solidarność strejkiem. W dalszym ciągu polecają organizacyi stróżów, by poczyniła kroki i pociągła magistrat w drodze sądowej do zapłacenia za dotychczasowe zamiatanie ulic, do zwrotu grzywien i wynagrodzenia za kary aresztu, wykonane bezprawnie na stróżach. Stróże podejmują walkę: 1) o ubezpieczenie stróża w Kasach chorych na wypadek choroby i na starość; 2) aby stróż nie podlegał przepisom policyjnym, tylko sądowi przemysłowemu; 3) uchwalają popierać walkę P. P. S. D. za powszechnem, równem i tajnem prawem wyborczem do Rady państwa, sejmu i gminy“.

W dyskusyi zabierali głos członkowie organizacyi Woźniak, Bielecki, Pałubiński itd., tudzież tow. L. Feldman, który przedstawił istotną wartość „katolickiej“ organizacyi i wezwał zgromadzonych do licznego zapisywania się do organizacyi zawodowej.

Krakowski przytułek dla bezdomnych. Poruszaliśmy już nieraz sprawę krakowskiego przytułku dla ludzi biednych, bezdomnych, wykazując cały wstręt i niechlujstwo, panujące w tem asylum dla ludzi pozbawionych dachu i chleba, pod nazwą domu brata Alberta. Obecnie otrzymujemy znów pismo, przedstawiające stosunki w przytułku: Otrzymałem karteczkę z magistratu na trzy dni zaopatrzenia w domu przytułku dla bezdomnych. Brud, niechlujstwo wyzierające z każdego kąta tych izb, zrobiły na mnie przygnębiające wrażenie. Ludzie brudni, odarci, w łachmanach siedzieli na ziemi, jedni łatali brudne, podarte koszule, inni spali na gołych połamanych pryczach. Po pewnej chwili dano znak do jedzenia. Każdy ze swoją miską i łyżką musi przyjść po to jedzenie. Jedzenie jest tak wstrętne, że nawet ci zgłodniali nędzarze jeść nie mogą, zbrodniarze w domach karnych lepiej są żywieni. Posłałbym niejednego z tych rajców miejskich do Niemiec do Berlina, a przekonałby się, jak w takich domach czysto i porządnie, jakie tam jedzenie. Żebrak wejdzie tam brudny, odarty, a wyjdzie czysty, ubrany a częstokroć otrzyma i pracę.

Krakowski dom dla bezdomnych pod nazwą brata Alberta nie tylko — jak widać z powyższego — nie ma nic wspólnego z celem domów przytułku, ale jest rozsadnikiem najgorszej, najwstrętniejszej demoralizacyi i niechlujstwa.

O podpalenie. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera toczyła się w sobotę rozprawa przeciw 33-letniemu Piotrowi Urbanikowi z Ochojny o podpalenie. Urbanik, wróciwszy z Ameryki, zaczął toczyć zwadę z karczmarzem, która skończyła się spłonięciem karczmy w dniu 8 sierpnia b. r.

Urbanik, który wypiera się winy, został uwolniony.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a i Gillet'a.

Wtorek: „Wachlarz Lady Windermere“, komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Środa: „Amfitryo“, komedya w 3 aktach Moliera (popularne).

Czwartek: „Wachlarz Lady Windermere“, komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Piątek: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach z holenderskiego, Hermana Heijermans'a.

Sobota o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a i Gillett'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Bodenhain“, sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermans'a.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem: dr Stefan Frycz: „Uczucie i wola“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 8—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 8—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Katastrofa budowlana. Ze Stryja piszą nam: Donieśliśmy już wam telegraficznie, że dwupiętrowa kamienica Lufta zawaliła się po raz drugi, grzebiąc pod gruzami i kalecząc ciężko cieślę Ferensa. Wypadek ten, przerażający swą okropnością, rzuca ponure światło na panujące w Stryju stosunki. Wystarcza u nas być kahalnikiem, by mieć prawa jakiegoś cezara rzymskiego do szafowania i narażania życia i zdrowia ludzkiego, rozumie się, o ile one należą do robotnika, by mieć prawo do nieszanowania żadnych praw i przepisów. Po pierwszem zawaleniu się wspomnianej kamienicy, miały odnośne czynniki dość powodów do wystąpienia nawet przeciw takiemu potentatowi, jakim jest p. Luft, dzierżawca dóbr miejskich, kahalnik i propinator. Gdyby zatem te godności p. Lufta „usprawiedliwiały“ władze miejskie wobec najzaciętszych zwolenników naszych azyatyckich stosunków, iż nie zapobiegły one pierwszej katastrofie, to czemże usprawiedliwić dalsze tych władz zachowanie się i dopuszczenie z ich strony do drugiej katastrofy? Wszak do stu tysięcy dyabłów miasto opłaca burmistrza, asesorów, inżynierów i budowniczych miejskich, którzy jeżeli nie przy rozpoczęciu budowy, to przynajmniej po pierwszem zawaleniu się kamienicy powinni byli przypomnieć sobie, że istnieją gdzieś jakieś przepisy budowlane.

Tymczasem byliśmy świadkami, że gdy w jednem miejscu usuwano gruzy, to w innem „ciągnięto“ dach, opierając go na resztkach niezawalonych jeszcze murów. Każdy rozsądny człowiek, przechodząc koło tak dalej budującego się domu przewidywał katastrofę. I gdy ta z nieubłaganą konsekwencyą nadeszła, pociągając za sobą na razie tylko ofiarę z krwi i zdrowia robotnika, napróżno wyglądamy wkroczenia władzy, której nie w mniejszym stopniu zadaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwem życia i zdrowia obywateli jak prześladowanie strejkujących robotników lub kolporterów pism socyalistycznych. Wzywamy zatem prokuratoryę państwa, by zaniechała bezczynności i winnych katastrof budowlanych z dnia 18 i 28 listopada do surowej karnej odpowiedzialności pociągnęła.

Z caratu.

Zabicie policmajstra. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Kazania, że w sobotę 1 b. m. wieczorem został zastrzelony strzałami rewolwerowymi policmajster Chopoto, w chwili gdy wychodził z teatru. Sprawcę ujęto. Zeznał on, że na niego padł los wykonania wyroku, wydanego przez partyę socyalistów-rewolucyonisów na Chopotę.

Wyrok za bunt kronsztacki. Donoszą z Kronsztadu: W procesie przeciw marynarzom, oskarżonym o bunt zapadł wyrok. 683 marynarzy zostało skazanych na roboty przymusowe, wcielenie do oddziałów karnych lub na więzienie, 170 uwolniono.

Ze świata.

Obrabowanie pociągu. Z Tuluzy donoszą, że w chwili, gdy konduktorzy na chwilę opuścili wagony, skorzystali złodzieje ze sposobności i obrabowali wagon pocztowy. Zabrali oni 70.000 franków w papierach wartościowych i kosztownościach.

Ostatnie wiadomości donoszą, że rabusie zdołali zabrać tylko 15 do 20.000 franków, gdyż nie umieli wyszukać większych przesyłek pieniężnych.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 3 grudnia).

Oszustwa spółki Hurko-Lidwall.

Petersburg. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Hurko na własną prośbę został na czas trwania dochodzeń usunięty z kierownictwa oddziału dla zaprowiantowania okolic dotkniętych klęską. W jego miejsce prowadzić będzie tę sprawę szef gospodarczego oddziału w ministerstwie.

Lidwall ze swoim ajentem przybyli tutaj.

TELEGRAMY

z dnia 3 grudnia.

Przeciw drożyźnie mięsa.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalno-demokratyczne w sprawie drożyzny mięsa. Przyjęto rezolucyę protestującą przeciw zamknięciu granic, uznającą za konieczne otwarcie granic rumuńskiej i rosyjskiej oraz dozwolenie dowozu ze Serbii, jakoteż przywozu mięsa zamorskiego. Zgromadzenie zaprotestowało dalej w rezolucyi przeciw stanowisku rządu w sprawie dowozu wołów z Francyi przez Szwajcaryę. Zakaz Szwajcaryi wyrządził Austryi wielką szkodę. Rezolucya wzywa rząd, aby zarządził wszystko, celem usunięcia braków w zaopatrzeniu miasta w mięso. Wszystkie propozycye ze strony agraryuszy są niestosowne. Należy znieść cła od bydła i mięsa, a granice powinny być otwarte. Rezolucya wzywa wszystkich posłów, aby w tym duchu działali.

Odsłonięcie pomnika Andrassy'ego.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Andrassy'ego w obecności cesarza, wielu członków domu cesarskiego, węgierskich i wspólnych ministrów, ciała dyplomatycznego, członków parlamentu i wielu deputacyj.

Koloman Szell wygłosił mowę, w której przedstawił zasługi Andrassy'ego wobec króla i narodu.

Cesarz wysłuchał z uwagą tego przemówienia, poczem wyraził radość, że może być obecnym na odsłonięciu pomnika, który wzniosły Węgry swemu wielkiemu synowi. Z wdzięcznością wspomina cesarz o zasługach Andrassy'ego wobec króla, ojczyzny i monarchii. Kończąc, dał cesarz wyraz nadziei, że wybitna postać Andrassy'ego, jego zasługi położone dla politycznego życia Węgier oraz dla polityki zagranicznej, będą służyły przyszłym pokoleniom za przykład.

Po katastrofie w fabryce roborytu.

Witten. W bardzo uroczysty sposób odbył się pogrzeb ofiar katastrofy w fabryce roborytu. Pociągami przybyło wiele osób z okolicznych miast.

Witten. Pożar w fabryce roborytu ugaszono i niema już niebezpieczeństwa dalszych wybuchów.

Trzęsienie ziemi.

Milazzo. W niedzielę rano o godz. 5·25 odczuto tu bardzo silne faliste trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Ludność opuściła mieszkania.

Interwencya francusko-hiszpańska w Marokko

Madryt. Jak donoszą z Tangeru, sułtan opuścił Fez i wybrał sobie inną nieznaną dotąd rezydencyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność!** Wzywa się wszystkie organizacye, aby rachunki z komisyą zawodową co do podatku wyrównały do dnia 5 grudnia b. r. *K. Łapiński,* kasyer, Kraków, ul. Podwale 12.

✕ **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).